Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 12 (24) Lipca — № 58 — ROK 1853

UPRAWA BURAKÓW BIAŁYCH.

W numerach 10-m i następnych Korespondenta z r. b. czytałem instrukcyą uprawy buraków, napisaną przez pana Handke z praktyczną zdatnością. Że jednak nie dosyć jest znać się na uprawie téj ważnéj dla niektórych okolic rośliny, bo oprócz potrzebnych wiadomości najpotrzebniejsza jest dostateczna liczba rąk do opielenia buraków, bez czego nieosięgnie się dobrego zbioru i urodzaju tychże, sądziłem przeto, iż podać sposób opielania mianowicie plantacyj większych, jest to uczynić przysługę wszystkim plantatorom, jaką odniosą gdy się ośmielą wypuszczać pielenie buraków na morgi i płacić będą od wydziałowéj roboty.

Uwagi poniższe, dokompletują na teraz pomienioną instrukcyę, zaś przyszłemu doświadczeniu zostawia się wskazanie doskonalszego sposobu pielenia buraków.

Mam przekonanie, że w okolicach Sochaczewa i Błonia byłoby nietrudném napotkać w przestrzeni 1½ mili □ blisko tysiąc morgową plantacyę buraków; uznaję że rachunek p. Handke, naznaczający ludzi 15 na morgę do opielania drugiego, zwykle już z przerywaniem buraków odbywającego się, jest dobry i rzeczywisty. Zatém wszystko obliczywszy, powiedzieć wypada, iż w okolicy takiéj zatrudnić potrzeba dziennie tysiąc robotników, wyłącznie samém pieleniem buraków.

Usuwając najem wydziałowy, zostaje się pytanie zkąd wziąść tyle ludzi? czy założona wielka plantacya w wiosce z niewystarczającą ludnością nie jest zrobiona na chybił trafił? Owszem, rachunek mi pokazuje, że tysiąc mórg buraków w rozległości tu podanéj umieściło się na chybił trafił.

Wprawdzie byt plantacyi podtrzymywać może zwrócenie wszystkich sił gospodarstwa na otrzymanie buraków, ale to się dziać musi ze szkodą, jeśli nie innych produktów, to przecież ze szkodą wszelkiego gospodarskiego przemysłu.

Każdy plantator radzić sobie musi, jak może. Ci co sprowadzą z odległych stron ludzi, działają na ich korzyść, na korzyść współ plantatorów i zapewniają sobie możność dopełnienia przyjętych względem fabryk warunków. Przeciwnie, w błędzie są ci, co mniemają że siłą pieniędzy zachęcą większą liczbę ludzi do pracy; nie zaprzeczam, iżby w części przynajmniéj swego celu nie dopięli, jednakże śmiem utrzymywać, iż środki pierwszego i drugiego zamiaru są niedostateczne, nie normalne, sztucznie posiłkowe a jak na teraz posiłkowane nieurodzajami kartofli, od kilku lat niemal bez przerwy po sobie następującemi. Któż nie widzi trudniejszego położenia plantatorów w takim razie, gdy przytoczone tu okoliczności odwrotnie przeciw nam staną, pomimo że środek pierwszy ma więcéj daleko wartości niż drugi.

Niedostateczność leży w tém, że oprócz corocznéj niepewności i zachodów w dostaniu robotników, większe plantacye ponoszą i ciągle ponosić będą straty, jedynie z braku rąk pielących wypływające.

Widocznie znowu w tém są niemoralne, iż ustanowić nie można wysokości kosztów produkcyi korca buraków.

Od czasu jak większą plantacyą zajmować się począłem, widzę iż w tygodniach w których przypada pielenie buroków, zapłata dnia najmu zdwoiła się i doszła takiéj wysokości jak gdyby burak ze wszystkich płodów rolniczych najważniejszą był rośliną. Bez myśli ubliżania burakom, policzmy sobie wartość ziemi na zbiorze zwykłym korcy buraków z morgi; potrąciwszy takową przekonamy się, że blisko płacimy pół korca buraków za dzień najmu użytego do pielenia tychże. Ten rachunek pokaże nam plantatorom, iż przyzwoitą oszczędność zachować należy w wydatkach na plantacye i że grzebiąc częściéj w plantacyi dla wygrzebania większéj liczby korcy, robić to winniśmy z uwagą na wydać się mające nakłady; bo gdy burak podciągał intratę gospodarstw do wyższych wydatków za siebie i za inne płody, gdy cena cukru zakreśla fabrykom ilość zapłaty za korzec buraków, którą też fabryki plantatorom przekazują, im więc wypada porachować się z liczbą i możnością nakładów, jakie w téj lub owéj ziemi poczynić należy.

Pomimo zarzutów wielkich i małych przeciw pieleniu na morgi zrobionych, pomimo oporu i uporu robotników, doświadczanego zwykle gdy im się rzez nową wprowadzić usiłuje, od dwóch lat jest u mnie w użyciu ten sposób pielenia; rok pierwszy był mi trudnym dla tego że w sąsiedztwach płacono na dnie pielenie, i uporniejsi tam znajdowali przyjęcie; w drugim roku wzajemnie byli kontenci plantator i robotnicy.

Naznaczywszy taką zapłatę jaką pielenie morgi 200-prętowéj kosztowało przy najmie dziennym zdatnych robotników, wynoszącą dziennie kopiejek 15; płaciłem im rubel jeden przy pierwszém pieleniu, prowadzoném małemi grackami; przy pieleniu drugiém z użyciem gracek i przerywaniem buraków, rubli sr. dwa od takiejże morgi; przy trzeciém, z użyciem motyk większych, znowu rubel jeden.

Dopomagałem robotnikom w téj pracy, pieląc bruzdy i boki rodlin, pielnikiem konnym modelu Guzowskiego i do morgi dodawałem dwie kwart wódki.

Przypatrzywszy się z bliska téj robocie, mam silne przekonanie, że najkorzystniejszém pieleniem dla plantatora jest pielenie wydziałowe, na morgi zaś dla robotników jest zapłata najsprawiedliwszą, a nawet najzyskowniejszą, gdy kierujący robotami około plantacyi roztropnie wykonanie takowych urządzi Chcąc jaśniéj dowodzić tego co rzekłem, w krótkości lecz po szczególe wymienię korzyści dla plantatora i robotników, przytaczając główny przeciw téj robocie zarzut, w celu zachęcenia do jednostajności, która nie może być bez użyteczną.

Korzyści dla plantatora są te: 1) Mniéj więcéj obliczyć się potrafi, co go plantacya kosztować powinna; stan roli czysty od pérzu i chwastów trudnych do rwania uwolnionéj, zniżyć może nieco koszta pielenia, jak przeciwnie, stan nieczysty podwyższyć. 2) Że daną ludnością zrobić może trzy razy tyle, ileby płacąc i najmując na dnie wykonać potrafił. 3) Unika sporów z robotnikami na przyszłość, zawsze niechętnie widzącemi stawających do równéj zapłaty dziennéj mniéj zdolnych pomiędzy sobą. 4) Buraki przestaną licytować dni najmowych dla innych produktów potrzebnych. 5) Ustanie potrzeba narażać się sąsiadowi; dozorcy jednego plantatora mniéj będą mieli potrzeby odmawiać robotników drugiemu. Robotnicy zaś przestaną wymagać zapłaty, stosownie do tego o ile się widzą być poszukiwanymi, poprzestając raczéj na oznaczeniu wartości téj roboty jakiéj się podjęli.

Wiadomo że każdy dzień targu z robotnikami zmiękcza opór plantatora, patrzącego na plantacyą swoją, na której tyle sobie obiecywał korzyści, ginącą od wyższych i gęstszych chwastów codziennie. Wiadomo że najemnik dzienny pracuje w miarę swéj chęci, że obojętnym jest na szukanie sposobu przez jaki pośpieszyłby ukończenie pielenia; słuszniéj zdaje mi się będzie dać mu możność pracy lub lenistwa na własny rachunek.

Przeciw powyższemu sposobowi pielenia buraków można powiedzieć, z pozorném prawdopodobieństwem, że wystawia plantatora na oczewiste szkody, z złéj a pośpiesznéj wynikające roboty. »Co nagle, po diable« naucza przysłowie, a gdy jeszcze dołoży jedna z robotnic, że ci co mieli sumienie robili dobrze jak ona; ci zaś co go nie robili źle, by zyskać na czasie i prędzéj odebrać pieniądze za bezpożyteczną robotę— takowe oświadczenie się przeciw wydziałowéj robocie napotkawszy u siebie przytaczam z tego względu, iż równie napotkałem osobę, która chwyciła się tak silnie owego pozornego zarzutu, błędném robotnika poparte twierdzeniem, że wolałaby o trzecią część mniéj uprawiać buraków, niż takowe widziéć w ten sposób pielone; a ponieważ w porównaniu sposobów pielenia plantacyj burakowych, ten jeden pozostaje się zarzut co jakowejś wartości pozór w sobie mieści, zatém potrzebą uznałem zastanowić się nieco nad nim, iżby nadal zalecone tu przezemnie pielenie buraków z zapłatą od morgi, od podobnéj uwolnić zniewagi.

1. Najwięcéj nam o to chodzi, ażeby pielenie odbyło się nagle. Wiemy z doświadczenia, że chwasty więcéj zaszkodzą młodym burakom przez tydzień niż największa nieostrożność popełniona w pieleniu; że gdy chwasty się rozkorzenią, starannemu obejściu się z delikatną jeszcze łodyżką buraka przeszkodzą. — Że ten buraczek młody w chwastach stojący, usiłuje zarówno rość z niemi, przedstawia swą łodygę cienką, wątłą, na wierzchu któréj liść swój rozkłada; pomimo chęci najgrymaśniejszego opielenia chwastów przy takiéj roślinie, deszcz pierwszy ją zniszczy, ubijając i zginając do ziemi. Buraczek wschodzący zaraz przy ziemi liść swój rozłożyć powinien; doświadczenie uczy nas, że w cieniu wejdzie i zniszczeje, że burak lubi ciepło i słońce więcéj jeszcze niż wilgoć i że, gdy słońce często jest zakryte chmurami, w takim roku buraki mniejszéj są wartości dla fabryk. To mając na baczeniu, pomiędzy złem a złem wybierając, podobno korzystniéj będzie uwolnić prędzéj buraki od chwastów, chociażby przyjęciem mniéj starannego pielenia.

2. Jednakże spodziewam się, że źle wykonanéj roboty wydziałowéj żaden z plantatorów lękać się nie będzie, mianowicie ten co od lat kilku zarządza robotami około buraków, ponieważ więcéj będzie miał ufności w odbiór roboty po jéj wykończeniu, okazanéj jednemu z zaufanych oficyalistów, niż gdyby do stu pielących ludzi za najem dzienny pięciu mniéj się znających, mógł z temiż wysłać dozorców. Wiemy jak trudno jest jednemu dwudziestu robotników dozorować, gdyby ci np. pełli na redliny. Posuwający się robotnik uchylił się kontroli gdy odejdzie z miejsca na którém niedbałą robotą więcéj szkody niż korzyści przyczynił.

Gdy tymczasem robotnik, mający oddać przeglądowi na całéj mordze swoją robotę, niewiedząc na które miejsce padnie głównie uwaga odbierającégo, obawia się iżby słusznie znaglonym nie został poprawić robotę, a co w straconym czasie więcéjby go kosztować mogło, niżby nierzetelnym pośpiechem zarobił. Rozumie się iż potrzeba ostrzedz naprzód robotników, iż opielona morga na rzut oka powinna się okazywać czystą, z roślinami otulonemi ziemią, nie powiędłemi i dosadzonemi, dla tego, iżby nie upoważniać robotników do psucia i wyrywania buraków, nie żeby z dosadzenia tego jakowy miał być pożytek. Z pewnością psuć nie będzie gdy dosadzać musi. Odbierający znowu robotę, będzie miał myślę tyle zdatności, że jakość roboty ocenić potrafi.

Korzyści dla robotników są te: 1) Robi jak sobie, bo robi dla siebie; podług upodobania bierze czas w dniu do pracy i do wypoczynku; zabiera z sobą domowników, niezdatnych dla dozorców przy dziennym najmie, a pod jego kierukiem dopomagających w robocie. Kobiety zatrudnione robieniem posiłku w pewnych godzinach, mogą zbywający im czas oddać zarobkowi. Sprawiedliwy tym sposobem staje się rozdział i zapłata roboty, od czego nie jest wyłączona w własnych gospodarstwach ta ludność, która jednakich godzin oddać robocie nie może dla zatrudnień, braku sił i zdolności. 2) Potrzeba zwykle rodzi przemysł: chcąc prędzéj robić i więcéj zarobić, robotnik ułatwia sobie pielenie troskliwą zręcznością o tyle, o ile bywał obojętnym na to jako najemnik. 3) Zarabia sobie zwykle dwa razy więcéj, niżby za dzień najmu zarobił i zrozumiawszy własny interes niechętnie powróciłby do najmu dniowego, wyjąwszy gdyby mu blisko taką zapłatę za dzień postąpiono. 4) Każdy robotnik urządza się wcześnie z innemi własnemi robotami, aby mógł, gdy przyjdzie pora pielenia, więcéj mórg się podjąć; bo ceni zapłatę za morgę, zaś dzień najmu utracony powetować łatwiéj sobie obiecuje.

Nakoniec dodać wypada, że odbierający tę wydziałową robotę, ocenić winien różność pracy na jednéj a drugiéj mordze i podejmujących się zarówno gorszemi jak lepszemi podzielić, albo różnicę pracy porównać, a porównanie to w zapłacie wielkiéj różnicy nie zrobi.

Usiłowałem dowieść, wyższości pielenia buraków wydziałowego, za zapłatą od morgi 200 prętowéj Pielenie na redliny mniéj ma wartości, trudniejsza kontrola niż mórg; rozrzucą się ludzie po polu, potrzeba dla dojścia jakiegoś porządku i ładu, według zdatności gatunkować robotników na partye, albo wyłączyć mniéj zdatnych; prócz wyłączenia tych wszystkich, którzy pomocniczo pleć są w stanie albo którzy jednych i tychże godzin pieleniu oddać nie mogą.

Mając pomorgowane pola, nic łatwiejszego jak poznaczyć morgi numerami na planiku i w książce, przy numerze wpisać imie podejmującego się robotnika; kto nie ma pól morgowanych przed pieleniem, wcześnie winien wymierzyć na plantacyi morgi i takowe numerami poznaczyć.

Jeszcze raz powtarzam, że gdzie plantacyą większą bez obcego najmu opleć niepodobna, najważniejszém jest zadaniem plantatora z wszystkich sił miejscowéj ludności korzystać, czego tylko pieleniem wydziałowém na morgi dopełnić jest mocen.

Sposób oszczędzenia nasienia buraków podczas sadzenia.

Morga 200 pr. □ może mieć roślin 23,000; przy gęstém sadzeniu najwyżéj 27,000. Ziarnko burakowe, małe czarnowiśniowe, jest w dużém nasieniu drzewnem téj rośliny, w liczbie 3, 4 lub 5. Że zaś takich nasiennych ziarn, zawierających w sobie kilka ziarneczek, mieści się w garncu od 36 do 37,000, zatém trzema garncami, obsadzi się morga orna, licząc po ziarn 4 w ogóle, a sadząc po 3 ziarna duże, a po 4 małe, w przeznaczone na redlinach odstępy. Gdy nasienie jest zdrowe i pewne, garncy 3 na morgę uważam być dostateczne.

Ponieważ nasienia najwięcéj psuje się gdy robotnice w fartuszkach go noszą, bo z tych łatwo rozsypuje się po redlinach, dla tego dobrze się postąpi, gdy poszyte będą woreczki $1\frac{1}{2}$ kwarty nasienia obejmujące; po kwarcie nasienia sypie się sadzić mającym robotnicom w woreczek, który przywiązać trzeba u pasa, na przyszytych w tym celu sznurkach; za schyleniem się lub wyprostowaniem sadzącego, woreczek do pionu ciężarem się własnym popycha, niedopuszczając rozsypania się nasion. Żeby sądzącemu łatwiéj było brać z tych woreczków nasienie, okrągły pałączek z cienkiéj trzciny lub fiżbinu, obrąbieniem wszywa się w otwór takowego płóciennego woreczka. —

Rochale, dnia 20 kwietnia 1853 roku.— *E. Kiełczewski.*

CHEMIJA ROLNICZA.

przez Bronisława Łempickiego.
(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 99, 100. r. z. 1, 2, 39, 40, 44, 47, 48, 51.

Rzeczna woda zawiera daleko mniéj ciał stałych rozpuszczonych, ale jest mniéj przezroczystą jak źródlana, a to dla tego że mieści w sobie wiele ciał stałych nierozpuszczalnych w mechaniczném zawieszeniu; od tych jednakże przez cedzenie, filtrowanie, może być w zupełności oczyszczoną.

Smak wody morskiéj jest charakterystyczny, a skład co do ilośc materyi rozpuszczonych różny od wszystkich wód wyżéj wspomnia-

nych; zawiera ona w sobie bardzo wiele soli rozpuszczonych; jest też środkiem dostarczającym bardzo obfitego pokarmu całéj wegetacyi morskiéj, czego mamy przykład na tak zwanym *poroście olbrzymim*, który do 360 stóp wysokości dochodzi, żywi liściami swemi i gałęziami tysiące zwierząt morskich, a zwykle przyczepiony bywa, grubemi korzeniami swemi do nagich skał, które jak się zdaje zaledwie mu punktu podpory dostarczyć mogą; zkądże więc mógłby czerpać pożywienie jeśli nie ze środka go otaczającego, to jest z wody morskiéj.

Ogólnie to jeszcze powiedzieć możemy o wodzie, że ona również jak powietrze, stanowi konieczny warunek życia wszystkich istot organicznych, jest jednym z najpotężniejszych działaczy roślinności. Przez nią rośliny pobierają z gruntu alkalia i fosforany, do wykształcenia swych organów konieczne.

Ze względu na materye rozpuszczone, dzielą jeszcze wody powszechnie na *miękkie* i *twarde*; woda miękka jest czyściejsza i tak do picia jak i do innych użytków lepsza; w gorzelnictwie, piwowarstwie często więcéj pomyślne rezultata zależą jedynie na użyciu dobréj wody.

W wodzie studziennéj, używanéj do pojenia inwentarzy, brak materyj stałych rozpuszczonych, całkowity lub częściowy, robi ją na ten cel zupełnie niezdatną. *Boussingault* okazał że te materye są bardzo ważne dla ekonomii zwierzęcéj; młode zwierzęta część wapna potrzebnego im do ustroju kości pobierają z napoju; studnia w majątku Bousingaulta dostarcza rocznie bydłu 2000 funtów wapna, magnezyi i soli kuchennéj.—Woda miękka od twardéj po samym smaku poniekąd rozróżnić się daje, pewniejsze jednak cechy po których poznać je można, są: iż woda twarda przez wrzenie mąci się i osad czyli *inkrustacye* formuje; ziarna strączkowe bardzo trudno zmiękczyć się w niéj przez gotowanie dają; mydło niezupełnie się w niéj rozpuszcza i krupki formuje. Chcąc zaś przekonać się jakie ciała woda uznana za twardą ma w rozpuszczeniu, potrzeba użyć odczynników chemicznych; i tak:

Szczawian amoniaku służy do wyśledzenia soli wapiennych, a mianowicie węglanu wapna; jeżeli sól ta w wodzie się znajduje, za dolaniem szczawianu amoniaku powstają natychmiast męty białe, a następnie osad się formuje; można na ten sam cel w miejsce szczawianu amoniaku użyć *soli szczawikowéj*.

Woda mająca w rozpuszczeniu siarczan wapna czyli gips lub inne sole siarczane, tworzy osad za dodaniem saletranu baryty.

Jeżeli znajduje się sól kuchenna czyli chlorek sodium, woda tworzy osad za dodaniem saletranu srebra; w tym bowiem razie opada chlorek srebra nierozpuszczalny, koloru białego.

Woda zawierająca sole żelazne po samym już smaku ściągającym może być poznaną, jakoteż i po téj własności, że po zawrzeniu kolor brunatno czerwony przybiera; z ścisłością zaś o obecności soli żelaznych przekonać się możemy w następujący sposób: rozdziela się wodę wziętą do próby na dwie części; do jednéj części dodaje się cyanku czerwonego (cyanure rouge) a jeżeli są obecne sole pierwsze żelaza opada osad błękitny; do drugiéj zaś części dodaje się *rodanku potassium*, który rozciekom zawierającym nawet bardzo małe ilości kwasorodniku żelaża, to jest soli 2-éj, nadaje mocny kolor czerwony.

Dla przekonania się o ilości rozpuszczonych soli, należy pewną oznaczoną jéj ilość odparować, a osad czyli pozostałość dokładnie zważyć.

Amoniak NH_3

(*Azoture d'hydrogène—Stickstoffwasserstoff.*)

Amoniak według wzoru symbolicznego składa się z 1 eq. azotu; 3 eq. wodorodu; czysty, jest gazem bezkolorowym, zapachu mocnego przenikającego, smaku alkaliczno gryzącego; dla tych to własności przemywają skutecznie jego roztworem rany zadane przez żmije. Okazuje silne powinowactwo do łączenia się z kwasami i tworzy z niemi sole, które są wszystkie rozpuszczalne w wodzie a w części w alkoholu. Nie utrzymuje palenia się ciał, zwierzęta zabija; należy do najrozpuszczalniejszych gazów w wodzie, albowiem 1 objętość wody połyka 670 objętości amoniaku.

Na kolory roślinne podobnie działa jak kwasorodki metalów w wodzie rozpuszczalnych, to jest: zieleni syrop fijałkowy, brunatni odwar korzenia żółtego kurkumy, i przywraca kolory zniszczone przez kwasy.

Amoniak wszędzie i ciągle się tworzy, znajduje się też dość obficie w powietrzu, niekiedy w stanie odosobnionym, jednakże częściéj w połączeniu z kwasami, węglanym lub siarczanym; tworzy on się zawsze przy dobrowolnym rozkładzie ciał organicznych, zawierających w składzie swym azot, wydobywa się więc po wychodkach, kupach gnoju, cmentarzach, w stajniach z gnoju i moczu; oprócz tych źródeł, jeszcze wiele roślin a szczególniéj kwiaty wydzielają go z siebie.

Gaz amoniaku wydziela się z soli zwanéj w handlu *salamoniakiem* (chlorek amonium) przez działanie wapna kaustycznego, lub wodzianu wapna; na 4 cz. salmiaku używają 5 cz. wapna; roztwór zaś amoniaku czyli *amoniak ciekły*, otrzymuje się przez nasycenie gazem amoniaku wody, w apparacie *Wolfa*.

Ciało to ma liczne użytki, i tak: w laboratoryach chemicznych jako czuły odczynnik, a szczególniéj do wykrycia kwasorodków miedzi i niklu; w sztukach do wywabiania plam tłustych, i dla téj przyczyny mocz gnijąca, która zawiera to ciało w obfitości, używa się do odtłuszczania wełny; również używany on jest w medycynie tak ludzkiéj jakoteż i zwierzęcéj; roztwór amoniaku okazał się bardzo skutecznym dla bydląt odętych z najedzenia się paszy świeżéj; pochłania on gazy kwaśne rozdymające żołądek i kiszki.

Najwięcéj obchodzącą nas własnością amoniaku jest jego własne przeznaczenie w roślinności; cała ilość azotu znajdująca się w roślinach i stanowiąca część ich pożywną, pochodzi z rozkładu amoniaku; rośliny czerpią amoniak z nawozu, powietrza i ziemi, albowiem wszystkie grunta zawierają go w swym składzie i to tém obficiéj, im są więcéj gliniaste i tłuste.

Jeden hektar gruntu gliniastego w warstwie na 0-m, 25 grubéj, zawiera 8—10 tysięcy kilogramów amoniaku. W gruncie piaskowym, nieuprawnym: 3,500 do 5,000 Kilgr. w marglu około 5,000 K, nawet w piasku 2,000 K. (Krocker). Liczne więc są źródła z których amoniak do roślin dostawać się może; ztąd też i powstały w Chemii Rolniczéj opinije, że nie tyle o niego, jak o nagromadzenie sztuczne innych soli mineralnych rolnik winien się starać, a on dostanie się do roślin sam, drogą naturalną, ze środka otaczającego, to jest powietrza i ziemi.

(D. c. n.)

KILKA SŁÓW O PASTWISKACH.

PRZEZ

LUDWIKA TWAROWSKIEGO.

Przedmiotem najstaranniejszego i najobszerniejszego lubo niejedynego zajęcia naszych gospodarzy wiejskich jest produkcya roślinna, a mianowicie uprawa zbóż; nic przeto nadzwyczajnego, że ją ziemianie uważają za główne źródło swego dochodu, bo ziemi nam nie brakuje, i do uprawy z niezbyt wielkim wyjątkiem, jest zdatna; a jeżeli się koło niéj zrobiło wszystko należycie, i przytém Bóg pobłogosławi— da przyjazny stan powietrza, to i plon zebrać można bogaty, który nietylko że mieszkańców własnego kraju dostatnio wyżywić może, ale nawet znaczna jego część, przeznaczona na handel zewnętrzny, choć w pewnéj części powróci krajowi kapitały za cudzoziemskie produkta za granicę wyprowadzane, lub rozpraszane. Dochód z uprawy roślin bardziéj się jeszcze powiększa przez przerzbianie surowych produktów roślinnych na okowitę, piwo i cukier. Nie możemy mieć za złe, jeżeli kto w ten punkt najwięcéj wytęża swe siły i dla téj gałęzi swego zajęcia najwięcéj poświęca ofiar, która mu je najsowiciéj wynagrdza; zwrócilibyśmy tu wszakże uwagę, że jeden przemysł jest podporą i dźwignią drugiego; a jeżeli oddzielne powołania tak są od siebie zależne; cóż dopiero powiemy o częściach jednego i tegoż samego przemysłu?

Produkcya roślinna tak ściśle łączy się z produkcyą zwierzęcą; że jedna bez drugiéj istnieć nie może. Nie dla tego tu przytaczamy tę dobrze wszystkim znaną prawdę, żebyśmy chcieli obwiniać ziemian naszych o zaniedbywanie się w hodowli zwierząt domowych; owszem, z prawdziwą przyjemnością wyznać nam przychodzi, że i ta część go-

spodarstwa wielu zamiłowanych znalazła zwolenników, a jeżeli hodowla była rogatego u nas jeszcze nizko stoi; co zresztą da się dość ważnemi usprawiedliwić przyczynami—za to z hodowlą owiec jużeśmy postąpili tyle, że wełna z trzód krajowych nietylko na własną konsumpcyę wystarcza, ale nawet stanowi ważny artykuł handlu zagranicznego. Chciałem tu tylko zwrócić uwagę gospodarzy, że nie wszyscy jeszcze dość przezorni są w obmyślaniu jednakowo dostatnich środków żywienia swych bydląt we wszystkich porach roku.

Często tak bywa, że przez jesień dobrze się utrzymujące bydło na rzyskach i pokoszonych łąkach, przechodzi na lichy i niedostateczny karm zimowy, lub odwrotnie w gospodarstwach zamożnych, posiadających cukrownie, gorzelnie lub browary, odchody z tych fabryk, albo wreszcie surowe kartofle lub inne warzywa, w przydatku słomy i siana, dostarczają dużo i dobrego materyału karmowego, utrzymują inwentarz w pożądanym stanie; a potém, przeszedłszy na wiosenne pastwiska, częstokroć, dla stosunkowo za małéj ich przestrzeni lub szczupłego zarostu, wskazywany bywa na głód i skutki zeń wynikające. Opisywanie środków zapobieżenia niedostatkowi paszy zimowéj jest za nadto rozległe, aby tu miejsce znaleźć mogło, co do tego pożyteczniéj będzie porady poszukać gdzieindziéj; my zaś zamierzyliśmy sobie pokrótce w ogólnym tylko zarysie wskazać, jak zaradzić potrzebie drugiéj: jak pastwiska przyprowadzić do należytego stanu i w takim je nadal utrzymać.

Pastwisko jeżeli ma być dobre nie powinno być ani za mokre ani za suche, a przytém powinno mieć zarost dobry, składający się z gatunków traw i roślin pastewnych na karm dla bydląt zdatnych. Ale takich pastwisk mamy dziś bardzo mało: tegocześni bowiem gospodarze, wiedzeni chęcią pomnożenia częstokroć mylnie obrachowanych korzyści, zamienili je na grunta orne; zaklęsłe zaś bagna i nisko położone torfowe błonia przeznaczyli dla zwierząt domowych i imieniem pastwisk je ochrzcili. Mówię, że gospodarze tacy na złe wyrachowanych planach oparli swe widoki, bo nie zwrócili uwagi na to, że z pomnożeniem uprawnych gruntów potrzeba pomnażać i środki należytego ich nawożenia a tu rzecz się ma w stosunku zupełnie odwrotnym: bo uszczuplając pastwisk, pogorszają stan inwentarza, tego jedynego źródła nawozu. *(D. n.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 19 lipca. (H. Z.) Po panującéj w pierwszych dniach zeszłego tygodnia ciszy w handlu zbożowym, pod koniec jego znaczne objawiło się ożywienie. Wczoraj naprzykład sprzedano 650 łasztów pszenicy i to po cenie podwyższonéj. Za celną pszenicę polską 133—134 funtową płacono po 535 do 565 guld. (blisko 6 rsr. korzec) i sprzedano jéj 370; jak również 60 łasztów pstréj pszenicy 130—131 funtowéj po 490—500 guld. Daléj 200 łasztów pszenicy ze spichlerza, w tém 120 łasztów 132—133 funtowéj po 535 guld.— 70 łasztów 133—134 funtowéj po 565 guld. a 10 łasztów 130 funtowéj po 515 guld. łaszt. Reszta była krajowéj pszenicy sprzedana małemi partyami od 480 do 510 guld. za łaszt. W piątek sprzedano partyę żyta 14 łasztów 119 funtowego po 362 guld. łaszt.

Rzepiku codzień znaczniejsze przychodzą już dowozy; ziarno jest dość duże i zdaje się w oléj obfitém, ale za nadto czerwone, dość suche i zapewne rychło sposobném będzie do wysełki, bo nie potrzeba teraz przeróbki. Płacą za suche ziarno po 81 srgr. szefel (blisko 5 rub. sr. korzec.)

Wrocław 21 lipca. Ceny były tu na ostnim targu następujące: Pszenica biała 73 do 80 srgr. szefel. (do 4 rub. sr. kop. 80 korzec); żółta 72 do 80 srgr. Żyto 63 do 70 srgr. (do rub. sr. 4 kop. 20 korzec); jęczmień 43 do 46 srgr. owies 32 do 37 srgr. szefel.

Londyn 18 lipca Na zaczęte wczoraj licytacye wełny dostarczono 60,000 Ballów wełny kolonijalnéj. Ceny w stosunku do ostatnich licytacyi podniosły się o $1/2$ do jednego pensa na funcie (co czyni 5 do 10 talarów na 100 funtach), a chęć do kupna nie ustaje.

Grójec 9 (21) lipca. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacono tu były: Pszenicy korzec rs. 4 k. 95; żyto rs. 3 k. 60; jęczmień rs. 3 kop. —; owies rs. 2 kop. 40; rzepak rs. —k. — groch rs. 4, kop. 80; proso rs. — k.;— gryka rs. — k. — kartofle rs. 1 k. 50; buraki rs. — k.; — siana cent. kop. 60; słomy kopa rs. 3 k;. — okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 800. Znajduje się w składach korcy 1500.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 10 (22) lipca 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta czetwiert.	6	5 $1/2$		
Pszenicy ditto	8	39 $1/2$		
Grochu polnego	7	41 $1/2$		
„ cukrowego	8	82		
Fasoli. . . .	9	80		
Gryki. . . .	5	46 $1/2$		
Jęczmienia . .	—	—		
Owsa . . .	4	31		
Mąki pszen. pr.	11	10		
ordyn. czet.	7	82 $1/2$		
„ razowéj.	5	38 $1/2$		
grycz. ćw.	7	10		
Kaszy jaglanéj.	11	13 $1/2$		
„ grycz. zw.	8	82 $1/2$		
„ drobnéj.	16	24		
„ jęcz. perło.	14	80		
„ „ ordyn	6	70		
Siana pud.	—	—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Siana pud	—	—	—	—
Siana fura 1 k.	2	25	4	20
„ „ 2 k.	4	50	8	50
Słomy fura zw.	1	80	2	40
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	41	—	55	—
„ średni.	30	—	40	—
„ lichy.	19	—	29	—
Cielę. . .	3	5	—	—
Baran. . .	2	20	—	—
Wieprz dobry.	16	—	28	—
„ średni.	13	—	15	—
„ lichy.	8	—	12	—
Masła pud.	6	48	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	88	—	—
Okowity wiad.	3	3	—	—
Szumówki w.	1	80	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 801, z różnych miejsc królestwa, 63 ogółem wołów sztuk, 864 wieprzy 644 cielat 1083; baranów 1321 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 619. wieprzy 428 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 (19) lipca 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	80—	91—	50—
Gdańsk 100 talarów .	2 M. .	91—	57 $1/2$	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	50—	139	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	16 —	6 —	15—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74—	10—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	91—	57 $1/2$	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		5—	16—	5—	15—
Holender. dukaty nowe .		—	—	2—	95—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		89—	26—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	67—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14—	69—	14—	66—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		21—	15—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		6—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 5

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) lipca 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.